

Wędrowki historyka. Kilka słów o metodologii

Naukowiec zajmujący się jakimkolwiek tematem powinien odpowiedzieć sobie na dwa podstawowe pytania: po pierwsze, dlaczego zagłębiamy się w daną tematykę; a po drugie, jak podejść do interesujących nas zagadnień. Pytanie pierwsze ma charakter filozoficzny, drugie to kwestia metodologii¹.

Dlaczego zajmujemy się danym tematem? Dlatego, że interesuje nas prawda. Rozumiejąc ludzkie ograniczenia, wiemy, że możemy jedynie – i aż – mieć nadzieję, że zachowując podstawowe zasady sztuki naukowej i osobistej uczciwości, do prawdy zbliżymy się w większym lub mniejszym stopniu. Można jeszcze dodać, że prawda łączy się z pojęciem sprawiedliwości, a więc o ile w swej pracy zbliżymy się do prawdy, o tyle będziemy oddawać sprawiedliwość uprawianej dziedzinie wiedzy – w przypadku historii również jej bohaterom, a w końcu i sobie. Przecież naukowiec powinien potrafić odróżnić dobro i zło w opisywanych przez siebie zjawiskach – to są podstawy logocentryki klasycznej². Tyle abstrakcji.

Z praktycznego punktu widzenia badania historyczne służą celom utylitarnym, np. zdobycie informacji – do poszerzenia naszego horyzontu poznawczo-intelektualnego czy wyodrębnienia problemu dotychczas zaniedbanego bądź ignorowanego przez historyków³. Przynajmniej, że częstokroć dochodzi do nadużyć, gdy

¹ Cenne przemyślenia o metodologii: A. Toynbee, *A Study of History*, New York–London 1957 (skrót z 10 tomów w 2 tomach, red. D.C. Somervell); N. Berdayev, *The Meaning of History*, Cleveland–New York 1962; F. Koneczny, *O ład w historii. Z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego*, Warszawa–Struga 1991; E. H. Carr, *What is history?*, New York 1964; *The Varieties of History. From Voltaire to the Present*, red. F. Stern, New York 1973; *The Future of the European Past*, red. H. Kramer, R. Kimball, Chicago 1997.

² Nie mylić z pseudologocentryką wywodzącą się z tzw. oświecenia. Naturalnie wywód powyższy nie zrobi żadnego wrażenia na adeptach postmodernizmu, dekonstrukcji i moralnego relatywizmu, dla których prawda nie istnieje, a ich ultranominalistyczne podejście do języka uniemożliwia jakkolwiek zgodę co do uniwersalnych definicji słów. Dla naszych potrzeb wyznawców takich intelektualnych herezji należy zignorować, szczególnie na poziomie wstępnych badań. Następnie, po ustaleniu – zgodnie z sztuką klasycznej logocentryki – podstawowych faktów, należy dążyć do intelektualnej konfrontacji z nimi, zarówno naszymi, jak i ich metodami (zob. E. Thompson, *Ways out of the Postmodern Discourse*, „Modern Age. A Quarterly Review” 2003, vol. 45, nr 3, s. 195–207; E. von Kuehnelt-Leddihn, *Leftism Revisited. From de Sade and Marx to Hitler and Pol Pot*, Washington 1990, s. 3–30; M.J. Chodakiewicz, *Ciemnogród? O Prawicy i Lewicy*, Warszawa 1996, s. 17–28.

³ Np. prawie osiemdziesiąt lat temu Sir Robert Charles Kirkwood Ensor (1877–1958), wykładowca klasyki w Oksfordzie, w historię Anglii nowatorsko wplótł wątek o dziejach roweru i wpływie cykliki na społeczeństwo angielskie. Książka jest wciąż wznawiana (zob. R.C.K. Ensor, *England, 1870–1914*, Oxford 1936).

badania historyczne zaprzęga się do rydwanu polityki, naginając interpretację faktów, aby osiągnąć określone cele⁴. W najlepszym wypadku osiągamy tzw. historię zaangażowaną, a w najgorszym – staczamy się do poziomu wulgarnej propagandy. Dlatego ważne jest, aby duch wszystkich badań nastawiony był na odkrywanie prawdy, bez względu na nacisk, jakiego doświadcza historyk ze strony rozmaitych subiektywnych sił wewnętrznych (np. własne uwarunkowania psychologiczne czy preferencje ideowe) i zewnętrznych (np. duch czasów czy wymagania środowiska bądź władzy zwierzchniej).

Tutaj przechodzimy do kwestii drugiej – problemu metodologii. W jaki sposób podchodzić do danego tematu? Jak nazwać elementy badanego przez nas przedmiotu? Jak rozebrać zjawisko na części proste, aby zrozumieć mechanizmy jego działania? Jak złożyć fragmenty, aby odtworzyć uprzednio istniejący byt bądź wydarzenie? Jak ustosunkować się do częstokroć sprzecznych informacji? Jak trafnie wybierać między nimi?

Jedno z najważniejszych zadań, jakie nas czeka, to dobranie odpowiedniego nazewnictwa. Dotyczy to każdego z badanych zjawisk. Czasami nazewnictwo już istnieje. Zastajemy bowiem gotowy model (choć niekoniecznie oparty na solidnych badaniach, a raczej odwołujący się do symboli). Częstokroć jednak uważamy dotychczasowe nazewnictwo za nieadekwatne z rozmaitych powodów (m.in. technicznych, kulturowych czy moralnych), dlatego zastępujemy je nazewnictwem zupełnie nowym (neologizmy) bądź uprzednio istniejącym, lecz z rozmaitych powodów zepchniętym na margines naukowy albo całkowicie zapomnianym (mimo że – powiedzmy – w czasach współczesnych naszemu obiektowi badań było to nazewnictwo najbardziej popularne, właściwie symboliczne). Definiując już na samym początku pojęcia, stajemy się niejako panami sytuacji. Nikt już nie może bezkarnie wypaczyć tego, co mamy zamiar dalej w swojej pracy przedstawić.

Następnie, zastanawiając się nad sposobem wzięcia się za bary ze stojącym przed nim wyzwaniem, historyk ma obowiązek zapoznać się z jak największą ilością materiału dowodowego – materialnego i niematerialnego: od opublikowanych i nieopublikowanych dokumentów wszelkiego typu, poprzez pieczęcie, znaczki, sztukę, czynniki fizjologiczne aktorów sceny dziejowej, kontekst socjologiczny, psychologiczny, kulturowy, topograficzny oraz klimatyczny. Równoległe krzątamy się po naukowym ogródku literatury przedmiotu (a nawet nauk niepokrewnych), szukając analogii, zbliżonych do naszych potrzeb metafor, jak również innych odnośników, które mogą służyć jako model teoretyczny bądź –

⁴ Jeden z autorów „odkrył” nawet, że średniowieczne przysięgi rycerskie były w rzeczywistości tajnymi ślubami homoseksualistów. Zwykle wszystkie argumenty gromadzone są po to, aby wykazać, że homoseksualizm jest zjawiskiem normalnym, takim jak każde inne, chociaż przez tysiąclecia ulegający mu doświadczały prześladowań, głównie wynikających z ekstremalnych interpretacji Starego Testamentu, którego przesłanie rzekomo fałszywie interpretują chrześcijanie, a szczególnie Kościół katolicki. Częstokroć argumenty takie opakowane są w postmodernistyczne i moralnie relatywistyczne szaty (zob. np. „rewelacje” o zakonnicach lesbijkach: J. C. Brown, *Immodest Acts. The Life of a Lesbian Nun in Renaissance Italy*, New York–Oxford 1986, a także: R.S. Sturges, *Chaucer's Pardoner and Gender Theory. Bodies of Discourse (The New Middle Ages)*, New York 2000).

przynajmniej – z których możemy zapożyczyć pewne elementy do skonstruowania wstępnego modelu własnego, hipotezy.

Zapoznając się z bogactwem materiałów, musimy stale zadawać sobie następujące pytania – odnoszące się bezpośrednio do przedmiotu naszych zainteresowań: co? jak? gdzie? dlaczego?⁵ Nieustannie też musimy modyfikować oraz partykularyzować swoje pytania. Powinniśmy być otwarci na to, że odkrywane sukcesywnie materiały modyfikują naszą hipotezę roboczą dotyczącą badanego zjawiska.

Czasami nowo odkryte rewelacje – bądź nowatorska interpretacja niedocenianych i ignorowanych uprzednio materiałów – może wymusić nawet zmianę paradygmatu. Jest to zjawisko rzadkie. Polega ono na tym, że stare ramy koncepcyjne pewnego modelu intelektualnego rozumienia świata nie wytrzymują logicznych implikacji nowych odkryć. Wymusza to porzucenie anachronicznego schematu oraz stworzenie nowego modelu koncepcyjnego, który zdolny jest pomieścić w sobie najnowsze odkrycia naukowe. Tak rzecz miała się na przykład z geocentrycznym systemem Ptolemeuszowskim, który padł pod logicznymi razami empirycznych odkryć Kopernika przemawiających za heliocentrycznym systemem wszechświata. Naturalnie proces zmiany paradygmatu nastąpił stopniowo, bowiem dotyczył on nie tylko aspektów naukowych, ale przede wszystkim transformacji mentalnych, trwających przez pokolenia⁶.

Owa dynamika procesu dziejowego i jego odzwierciedlenia świadomościowego odnosi się – chociaż na mniejszą skalę – do historii Polski między 1918 a 1990 r.⁷ Dotyczy to naturalnie wszystkich jej aspektów, a szczególnie tak drażliwych jak sprawy związane z mechanizmami utrzymania władzy przez komunistów, czyli również z tzw. instytucjami siły.

Zastosujmy więc opisany powyżej abstrakcyjny wzorzec w praktyce na przykładzie „instytucji siły.” Dlaczego one nas interesują? Bo fascynuje i dręczy nas pytanie, jak było naprawdę. Jak rozpocząć nasze poszukiwania trudnych odpowiedzi? Pamiętamy o obowiązku stworzenia odpowiednich pojęć dla opisywanego zjawiska. Powinniśmy też wypracować dostosowane do niego metodologiczne pytania: co? jak? gdzie? dlaczego?

⁵ Zob. M.J. Chodakiewicz, *Kłopoty z kuracją szokową* [w:] *Jedwabne. Spór historyków wokół książki Jana T. Grossa „Sąsiedzi”*, red. R. Jankowski, Warszawa 2002. Myśl tę rozwinęliśmy w: M.J. Chodakiewicz, *Introduction* [w:] *The Massacre in Jedwabne, July 10, 1941. Before, During, After* (w przygotowaniu do druku).

⁶ Kopernik mylił się w swoich wyliczeniach matematycznych, bo przyjął, że orbity mają kształt koła, a nie elipsy, co skorygował Kepler. Jednak to Kopernik potrafił koncepcyjnie opracować zupełnie nowy paradygmat systemu wszechświata, zaprzeczający systemowi uznanemu przez naukę za prawidłowy przez ponad milenium (zob. A. Berry, *A Short History of Astronomy. From Earliest Times Through the Nineteenth Century*, New York 1961 [przedruk edycji z 1898 r.], s. 62–75, 92–124, 179–197).

⁷ Szczególnie chodzi nam o wyrosłą z propagandy komunistycznej pseudohistorię PRL, której paradygmat został częściowo zachwiany, a nowy jest dopiero konstruowany (zob. M.J. Chodakiewicz, *Poland's Fragebogen. Collective Stereotypes, Individual Recollections* [w:] *Poland's Transformation. A Work in Progress. Studies in Honor of Kenneth W. Thompson*, red. M.J. Chodakiewicz, J. Radziłowski, D. Tołczyk, Charlottesville 2003, s. 223–267).

Powiedzmy otwarcie: nazewnictwo ma zwykle implikacje moralne. Niewiele osób chciałoby dziś pisać o „docelowych ośrodkach przesiedleń na Wschód,” mając na myśli narodowosocjalistyczne obozy śmierci w Generalnym Gubernatorstwie. Tylko część naukowców pisze jednak o „aparacie bezpieczeństwa III Rzeszy”⁸. A nawet tych, którzy się trzymają takiego nazewnictwa, w większości nie trzeba przekonywać, że był to aparat terroru.

Rzecz ma się odwrotnie z komunistycznymi instytucjami przymusu. Wielu badaczy – również w Polsce – uznaje je za „aparat bezpieczeństwa”. Co więcej, istnieje nawet tendencja do relatywizowania zjawiska „aparatu bezpieczeństwa”. Czyjego? Totalitarnej władzy. Takie nazewnictwo można więc nazwać kryptoapologią totalitaryzmu. Czyli nawet z punktu widzenia obowiązującego dziś systemu demokracji parlamentarnej (większościowej) takie przemianowywanie zjawisk jest niedopuszczalne. Moralnie też. Obraża bowiem dziesiątki milionów ofiar komunizmu. Mogliby zwolennicy „aparatu bezpieczeństwa” zasłaniać się wolnością słowa, lecz zgrabniej jest moralnym relatywizmem; formułowaniem myśli w taki sposób, aby dla większości nie było jasne, że chodzi o apologię, czasami nie tylko ideową, lecz nawet personalną⁹. Nazwijmy więc przedmiot naszych badań wprost – aparat terroru.

Przygotowując się do badań, powinniśmy się zapoznać z literaturą przedmiotu, rozumianą szeroko. Przyjrzyjmy się wartownikom w starożytności czy w średnio-wiecznej Europie, aby dojrzeć korzenie tematyki. Spójrzmy na prace dotyczące

⁸ Literatura o nazistowskim aparacie terroru jest przeogromna (zob. m.in.: E. Georg, *Die wirtschaftlichen Unternehmungen der SS*, Stuttgart 1963; A. Ramme, *Der Sicherheitsdienst der SS. Zu einer Funktion im faschistischen Macht-apparat und im Besatzungsregime des sogenannten Generalgouvernements Polen*, Berlin 1970; H. Krausnick, H.H. Wilhelm, *Die Truppen des Weltanschauungskrieges. Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD*, Stuttgart 1981; *Geheimdienste und Widerstandsbewegungen im Zweiten Weltkrieg*, red. G. Schulz, Göttingen 1982; H. Lichtenstein, *Himmlers grüne Helfer. Die Schutzpolizei und Ordnungspolizei in "Dritten Reich"*, Köln 1990; M.O. Logusz, *Galicja Division. The Waffen-SS 14th Grenadier Division, 1943–1945*, Atglen 1997; *Die Einsatzgruppen in der besetzten Sowjetunion 1941/42. Die Tätigkeits- und Lageberichte des Chefs der Sicherheitspolizei und des SD*, red. P. Klein, Berlin 1997; *Der Dienstkalender Heinrich Himmlers 1941/42*, red. P. Witte i in., Hamburg 1999).

⁹ Wielu badaczy na Zachodzie pozostaje pod wpływem tzw. poprawności politycznej, która wymaga, aby uznawać Związek Sowiecki za „normalne” państwo, wcale nietotalitarne, a liberalny *savoir-vivre* dyktuje antyantykomunizm, a więc odrzucanie nazewnictwa stosowanego przez ofiary i przeciwników komunizmu. W pewnych wypadkach doszło nawet do bagatelizowania skali komunistycznych mordów (zob. J.F. Hough, M. Fainsod, *How the Soviet Union is Governed*, Cambridge, Mass. 1979). W Polsce funkcjonuje natomiast liberalny sprzeciw przeciwko „zwierzęcemu antykomunizmowi”. Przedstawiciele tej postawy są w stanie wylewać łzy nad żydowskimi ofiarami narodowosocjalistycznej eksterminacji, ale mają kłopoty, gdy należałoby zapłakać nad ofiarami choćby wielkiego głodu na Ukrainie, wśród których też znajdowali się Żydzi, lecz ich mordercami byli komuniści. Oprócz tego wśród przeciwników jednoznaczności w traktowaniu aparatu terroru znajdują się jego apologety, a nawet wręcz uczestnicy. Starają się oni (przy liberalnym poklasku) relatywizować zjawisko komunistycznych zbrodni, w tym aparatu i jednostek za nie odpowiedzialnych (zob. np. R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL, 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997. Styl tego ostatniego autora jest bezpośrednio spokrewniony ze sposobem narracji w takich dziełach jak M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, 1945–1965*, Warszawa 1984).

stróżów porządku w Kanadzie bądź w Szwajcarii w ciągu wieków. Tutaj zobaczymy, jak w rozmaity sposób instytucje fizycznej obrony prawa i systemu funkcjonowały w zgodzie z interesem większości obywateli, jak utrzymywanie porządku dawało korzyści ogółowi. Następnie zbadajmy system policyjny w koloniach Imperium Brytyjskiego – przez Australię, Indie, aż po Rodezję. W tym kontekście zastanówmy się nad analogiami między brytyjskim a sowieckim kolonializmem, ze szczególnym zwróceniem uwagi na kooptację tubylców do systemu sprawowania władzy, przede wszystkim w siłach policyjnych.

W większości miejsc Brytyjczycy stosowali system mieszany: angielskie instytucje w połączeniu z tubylczymi. Prawie zawsze instytucje kolonialne stanowiły „czapę”, której podporządkowano rdzenne instytucje miejscowe. Jednak personel najczęściej przenikał się w obu typach instytucji. W nielicznych przypadkach autochtoniczni prominenci docierali aż do samego szczytu władzy (Australia i Nowa Zelandia). W Indiach wręcz większość personelu we wszystkich instytucjach – nie tylko w armii i policji – stanowili tubylcy, chociaż ich władza w Najwyższej Radzie Kolonii była podporządkowana brytyjskiemu wicekrólowi. W Afryce udział miejscowych elit we władzy kolonialnej był najmniejszy, poza poziomem najniższym – wioskowym¹⁰.

Widzimy tutaj pewne elementy dotyczące sowieckiego panowania kolonialnego nad tzw. Polską Rzeczpospolitą Ludową. Nazwaliśmy to „okupacją przez przedstawiciela”¹¹. Naturalnie system przeszedł ewolucję: od wicekróla i pełnej kontroli kolonialnej, czyli ambasadora, „doradców” i okupacji bezpośredniej przez NKWD i Armię Czerwoną (1944–1956), aż do zwiększającego się stale zakresu kolonialnej autonomii wewnętrznej, gdzie najbardziej wierni kacykowie rządzili Polakami, trzymając się służalczo dyrektyw metropolii kolonialnej (1956–1989).

Możemy więc skonstruować roboczą hipotezę: w ramach systemu okupacji przez przedstawiciela ewoluował aparat terroru, który został przeniesiony do Polski z sowieckiej metropolii, lecz – pod sowieckim zwierzchnictwem i nadzorem – oparł się na tubylczym personelu. Ponieważ aparat terroru służył władzy kolonialnej o charakterze totalitarnym, wypadałoby przyjrzeć się analogicznym instytucjom innych państw totalitarnych. Wiedza o włoskim systemie faszystowskim może być do jakiegoś stopnia pomocna w teorii, chociaż dużo mniej w praktyce. Poznanie niemieckiego aparatu terroru narodowosocjalistycznego może nam pomóc na kilku poziomach. W sensie instytucjonalnym (policja mundurowa zwykła oraz mundurowa ideologiczna, wreszcie tajna policja polityczna) i personalnym (niemieccy i tubylczy funkcjonariusze) wiedza taka może pomóc nam wyodrębnić analogie z aparatem terroru komunistycznego w Polsce.

Znajomość metod działania aparatu terroru nazistów – szeroko rozumianych, od sposobu prowadzenia śledztwa do wprowadzania w życie dyrektyw ideologicznych, tj. walki ras – przyda nam się w celach porównawczych z praktyką instytucji zniewalania

¹⁰ Th. Pakenham, *Scramble for Africa, 1876–1912*, New York 1991; S. Walpert, *A New History of India*, New York–Oxford 1982.

¹¹ Rozwinięcie tej tezy m.in. zob.: M.J. Chodakiewicz, *Between Nazis and Soviets. A Case Study of Occupation Politics in Poland, 1939–1947*, Lanham 2004.

społeczeństwa w PRL. Oprócz tego trzeba dostrzegać zależność, współzależność, współpracę i konflikty nie tylko w ramach poszczególnych służb nazistowskiego aparatu terroru, między służbami tego aparatu, jak również między tym aparatem a innymi instytucjami III Rzeszy¹². Szczególnie warto skupić się na rozkazodawstwie i piramidzie podległości, jak też systemowych mechanizmach uruchamiania spontaniczności u dołów instytucji niemieckich. Zaobserwowane tam zjawiska można później przełożyć na schematy manipulacji ideowej i politycznej w PRL.

Sytuacja nasza jest tutaj ułatwiona: Hitler i jego III Rzesza przegrali wojnę. Zwycięscy alianci uzyskali nieograniczony dostęp do nazistowskich dokumentów, w tym szczególnie do materiałów aparatu terroru. Odwrotnie niż w post-PRL byłymi władcami zajęli się prokuratorzy, a dopiero potem historycy czy politolodzy¹³. Miało to jednak swoje mankamenty. Najpierw badano zbrodnie, a w dalszej kolejności zajęto się instytucjami terroru oraz ich personelem w kontekście ideologiczno-politycznym. Oznaczało to, że oskarżający nie bardzo orientowali się w mechanizmach zbrodni, ideologii walki ras (teoria i zakres) oraz biurokratycznym labiryncie odpowiedzialności III Rzeszy. Badacze aparatu terroru PRL są w innej sytuacji: zbrodnie badano dotychczas powierzchownie, aparat terroru prawie wcale, a ideologię walki klas i jej implikacje raczej lekceważono.

Naturalnie jednym z najważniejszych naszych zadań jest zapoznać się z literaturą dotyczącą sowieckiego aparatu terroru i jego „osiągnięć”. Powinniśmy zrozumieć *modus operandi* różnych służb. Poznajmy sposób wdrażania w życie walki klas w ramach partykularnych inicjatyw własnych aparatu terroru na różnych poziomach dowodzenia, jak również generalnych dyrektyw przywództwa komunistycznego na Kremlu. Tutaj napotykamy duży kłopot: przez prawie osiemdziesiąt lat niezależni naukowcy nie mieli dostępu do sowieckich archiwów¹⁴. Komunistyczne publikacje na własny temat miały natomiast zwykle cechy hagiograficzne¹⁵.

Mimo wszystko jednak na Zachodzie powstała ograniczona liczba cennych monografii, a niektóre z nich zachowały wartość do dziś. Na pierwszy plan wybijają się

¹² Przenikliwością w badaniu zależności między aparatem terroru a cywilnymi władzami nazistowskimi wyróżniają się m.in.: M. Broszat, *The Hitler State. The Foundation and Development of the Internal Structure of the Third Reich*, London–New York 1981; B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin, 1939–1944*, Wiesbaden 1999; D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien, 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1996. Całkiem zagubiony jest w tej tematyce natomiast Ch. Gerlach, *Kalkulierte Morde. Die deutsche Wirtschafts- und Vernichtungspolitik in Weißrußland 1941 bis 1944*, Hamburg 1999.

¹³ *Justiz und NS-Verbrechen. Sammlung deutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen, 1945–1966* (24 tomy), Amsterdam 1976.

¹⁴ *Bibliography on Soviet Intelligence and Security Services*, red. J.J. Dziak, R.G. Rocca, Boulder 1985.

¹⁵ Naturalnie bywały nieliczne wyjątki, gdzie ewidentnie przez pomyłkę Sowietci publikowali dokumenty o aparacie terroru rzucające pewne światło na jego zbrodnie, a nawet zawierające przyznanie się do zwalczania polskich niepodległościowców (zob. *Pogranicznyje wojska w gody wielikoj otieczestwiennoj wojny, 1941–1945. Sbornik dokumentow*, Moskwa 1968; *Pogranicznyje wojska SSSR, maj 1945–1950. Sbornik dokumentow i matieriałow*, Moskwa 1975).

prace Roberta Conquesta. Pokazał on, że – mimo wszystkich ograniczeń metodologii „kremlinologicznej” i „sowieckologicznej” – można w rozmaity sposób z sowieckich i emigracyjnych źródeł wyciągnąć na światło dzienne tajemnice komunistycznego aparatu terroru. Na przykład Conquest zdumiał specjalistów interpretacją corocznych list awansowych i odznaczeniowych NKWD pod koniec lat trzydziestych. Otóż naukowiec ten zauważył, że stopniowo – z upływem czasu – między 1935 a 1939 r. do awansu i odznaczeń podawani byli funkcjonariusze coraz niższego szczebla. Conquest twierdził, że wynika z tego, iż wyżsi stopniem enkawudziści padli ofiarą wielkiej czystki – zostali w większości rozstrzelani. Ujawnione po 1991 r. dokumenty potwierdziły jego oceny.

Innym osiągnięciem Conquesta było wyciągnięcie z jakiejś zupełnie pośledniej i niskonakładowej sowieckiej publikacji z dawnych lat faktu, że szef kompartii Konstantin Czernienko służył w latach dwudziestych w kawalerii Czeka przeciwko basmaczom – powstańcom muzułmańskim. Naturalnie Conquest przyznał się, że w pewnych sprawach popełnił błędy: terror miał większą skalę i żarłoczność niż przypuszczał. Nawet tzw. starzy bolszewicy byli torturowani. Obok zeznań katów uważne badania z zakresu medycyny sądowej pokazały, że na przykład ruda plama na zapisie zeznań marszałka Michała Tuchaczewskiego to nie kleks z atramentu, a krew przesłuchiwanego. Rozchwiany podpis Bucharina na akcie „spowiedzi” przed NKWD to nie nerwy, a głównie wynik tortur fizycznych.

Ważne są również poczynione przez Conquesta obserwacje dotyczące wykorzystania przez szefostwo ideologiczne (partia) i aparat terroru (NKWD) ochotników dobrowolnych i przymusowych, indywidualnych i grupowych – nie tylko jako dostawców i agentów, ale również jako rezerwowych sił wprowadzających politykę terroru w życie, np. brygady „komsomolsko-robotnicze” konfiskujące żywność podczas kolektywizacji wsi¹⁶ (te obserwacje i koncepcje naturalnie przydadzą się do naszych celów metodologicznych przy badaniach nad dokumentami komunistycznego aparatu terroru w Polsce).

Inni autorzy zachodni – zwykle konserwatywni – cennych prac dotyczących aparatu terroru komunistycznego potrafili połączyć swe zdolności sowieckologiczne z celną analizą materiałów służb specjalnych wolnego świata. Część z tych naukowców zdobyła swoje ostrogi na pierwszej linii podziemnej wojny z sowieckimi szpiegami¹⁷.

Dopiero ostatnio zaczęły się ukazywać rozmaitej wartości opracowania oparte na sowieckich dokumentach, dotyczące aparatu terroru bądź poszczególnych aspektów jego działalności¹⁸. Cennym uzupełnieniem publikacji, w których posłu-

¹⁶ Zob. m.in. R. Conquest, *Great Terror. A Reassessment*, New York–Oxford 1990; *idem*, *Harvest of Sorrow. Soviet Collectivization and the Terror Famine*, New York–Oxford 1986; *idem*, *Inside Stalin's Secret Police. NKVD Politics, 1936–1939*, London 1985.

¹⁷ Warto zapoznać się m.in. z następującymi pracami wyróżniających się autorzytetów: J.J. Dziak, *Chekisty. A History of the KGB*, Lanham 1988; J.J. Dziak, J. Lenczowski, *Soviet Strategic Deception*, Lanham 1987; H. Romerstein, S. Levchenko, *KGB Against the "Main enemy". How the Soviet Intelligence Service Operates Against the United States*, Lexington, Mass. 1989; A. Knight, *The KGB. Police and Politics in the Soviet Union*, Boston 1990.

¹⁸ Zwykle historyków postsowieckich interesują sprawy wewnętrzne (terror wobec współobywateli), a historyków zagranicznych – sprawy zagraniczne: terror wobec cudzoziemców oraz

Metodologia

zono się archiwaliami sowieckimi, są monografie i zbiory materiałów przygotowane z wykorzystaniem zasobów archiwalnych zachodnich służb specjalnych, a szczególnie rozszyfrowanych depesz kremłowskiego aparatu terroru¹⁹. Kilku autorów zwraca uwagę na instytucjonalną i personalną kontynuację między starym sowieckim aparatem terroru a „nowymi” rosyjskimi służbami²⁰. Bardzo niewielu badaczy na Zachodzie poświęciło uwagę aparatowi terroru komunistycznego w Polsce²¹.

Tymczasem w Polsce po latach milczenia (jeśli nie liczyć podziemnych i emigracyjnych wyjątków²²) nieśmiało powstają pierwsze poważniejsze opracowania na temat aparatu terroru²³. Wydano też kilka cennych pozycji źródłowych²⁴ oraz wiele

działalność siatki szpiegowskiej (zob. N.W. Pietrow, K.W. Skorkin, *Kto rukowodił NKWD, 1934–1941. Sprawoznik*, Moskwa 1999; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994; *Spain Betrayed. The Soviet Union in the Spanish Civil War*, red. R. Radosh, M.R. Habeck, G. Sevastianov, New Haven–London 2001; *The Secret World of American Communism*, red. H. Klehr, J.E. Haynes, F.I. Firsov, New Haven–London 1995; *The Soviet World of American Communism*, red. H. Klehr, J.E. Haynes, K.M. Anderson, New Haven–London 1998; H. Romerstein, E. Breindel, *The Venona Secrets. Exposing Soviet Espionage and America's Traitors*, Washington 2000; A. Applebaum, *Gulag. A History*, New York 2003).

¹⁹ Venona. *Decoding Soviet Espionage in America*, red. J.E. Haynes, H. Klehr, New Haven–London 1999; E.J. Epstein, *Dossier. The Secret History of Armand Hammer*, New York 1996.

²⁰ Zob. J.M. Waller, *Secret Empire. The KGB in Russia Today*, Boulder 1994; D. Satter, *Darkness at Dawn. The Rise of the Russian Criminal State*, New Haven–London 2003.

²¹ Zob. J.S. Micgiel, *Frenzy and Ferocity. The Stalinist Judicial System in Poland, 1944–1947, and the Search for Redress*, “The Carl Beck Papers in Russian & East European Studies” 1994, nr 1101, s. 1–48; M. Chęcinski, *Communism, Nationalism, Anti-Semitism*, New York 1982; J. Sack, *An Eye for an Eye. The Untold Story of Jewish Revenge Against Germans in 1945*, New York 1993.

²² Najważniejsze dotyczące interesującej nas tematyki prace to: J. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, London 1985; Cz. Leopold, K. Lechicki, *Więźniowie polityczni w Polsce, 1945–1956*, Warszawa 1981; Z.Z.Z., *Syndykat zbrodni. Kartki z dziejów UB i SB w czterdziestoleciu PRL*, Paris 1985; P. Woźniak, *Zapłuty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień PRL*, Paris 1982; M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1986.

²³ Przed powstaniem Instytutu Pamięci Narodowej najszerze i najbardziej wartościowe studia na temat działalności UB i SB ukazały się w „Zeszytach Historycznych WiN-u”. Naturalnie autorzy i redaktorzy skoncentrowali się bardziej na ofiarach i zbrodniach niż na sprawcach zbrodni. Zob. np. J. Kopiński, *Penetracja Okręgu AK–WiN Lublin przez NKWD i UB w latach 1944–1947* [w:] A.F. Baran, *Polska. Walka, Opozycja, Niepodległość. Studia z dziejów II RP, Polskiego Państwa Podziemnego i PRL*, Sandomierz 2000, s. 135–142; J. Borowiec, *Metody śledcze stosowane podczas przesłuchań przez pracowników Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (na podstawie akt Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie 1946–1955)*, „Studia Rzeszowskie” 1995, t. 2, s. 45–58; *idem*, *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości. Rzeszowszczyzna 1944–1954*, Warszawa 2004; Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998; D. Iwaneczko, *Urząd Bezpieczeństwa w Przemysłu 1944–1956*, Rzeszów 2004.

²⁴ Pozycje te pokazują nam fragmentarycznie zakres i źródła wiedzy aparatu terroru o „wrogach ludu”, jak również odzwierciedlają mentalność funkcjonariuszy oraz odtwarzają struktury ich instytucji i drabinę zależności (zob.: *Polskie podziemie 1939–1941*, t. 1: *Lwów–Kotłomyja–Stryj–Złoczów*, Warszawa–Kijów 1998; *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, cz. 1–2, Warszawa–Moskwa 2001; *Polskie podziemie 1939–1941. Od Wołynia do Pokucia*, cz. 1–2, Warszawa–Kijów 2004; *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski, 1944–1946*, red. T. Cariewskaja i in., Warszawa 1998; *NKWD o polskim podziemiu, 1944–1948. Konspiracja polska na Nowogródzczyźnie i Gro-*

przyczynkarsko-publicystycznych²⁵. Powstała przynajmniej jedna wstępna synteza zagadnień przynależności etnicznej zawiadujących komunistycznymi instytucjami przymusu oraz monografia jednej z instytucji²⁶. Najwięcej opublikowano ostatnio – ze zrozumiałych względów – monografii, biografii oraz kolekcji dokumentalnych z dziedziny martyrologii, które odgrywają niezwykle istotną rolę poznawczą. Dzieje się to równoległe do badań nad strukturą, obsadą i mechanizmami funkcjonowania komunistycznego aparatu terroru²⁷. Wyróżniają się tutaj szczególnie prace dotyczące

dzięszczyźnie, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997; *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Warszawa 1964 (reprint: Lublin 1993); *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947 w opracowaniu funkcjonariuszy MSW*, red. P. Mirski, J. Twardowski, Lublin 2002; J. Poksiński, „*My, sędziowie nie od Boga...*” *Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL, 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996; *Aparat Bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, red. A. Paczkowski, cz. 1–2, Warszawa 1994–1996; A. Dudek, A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody*, Warszawa 2000; G. Majchrzak, A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, Warszawa 2004; *Biuletyny informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 1946–1948*, t. 1–3, Warszawa 1993–1996; *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, red. L. Kamiński, Warszawa 2004; „*Bijące serce partii*”. *Dzienniki personalne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*, t. 1: 1945–1947, red. A.K. Kunert, R.E. Stolarski, Warszawa 2001; *Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978. Centrala*, red. M. Piotrowski, Lublin 2000; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, wybór i oprac. L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004; *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004; *Rozpracowanie i likwidacja rzeszowskiego Wydziału WiN w dokumentach UB (1945–1949)*, oprac. T. Balbus, Z. Nawrocki, Warszawa 2001; *Represje wobec duchowieństwa górnośląskiego w latach 1939–1956 w dokumentach*, oprac. K. Banaś, A. Dziurok, Katowice 2003). Bardzo pomocne są też dokumenty opisujące wydarzenia z drugiej strony barykady, a nawet z punktu widzenia instytucji reżimu okupacji przez przedstawiciela, które przynajmniej formalnie nie podlegały aparatowi terroru, ale z nim współpracowały (zob. *Białostoczyna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*, red. J. Kułak, Warszawa 1998; *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–45*, red. F. Gryciuk, P. Matusak, t. 1–2, Siedlce 1995). Aparatowi bezpieczeństwa w Polsce oraz jego udziałowi w zwalczaniu podziemia politycznego i zbrojnego poświęcone zostały artykuły zamieszczone w periodyku IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”.

²⁵ L. Żebrowski, *Ludzie UB – Trzy pokolenia* [w:] *Dekomunizacja i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 51–60; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia*, Warszawa 1990; H. Piecuch, *Akcje specjalne. Od Bieruta do Ochaba*, Warszawa 1996.

²⁶ A. Paczkowski, *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, Warszawa 2001, s. 192–204; W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994; W. Kulesza, A. Rzepliński, *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, Warszawa 2000.

²⁷ Nie sposób wymienić tutaj wszystkich pozycji. Zob. m.in. *Golgota wrocławska 1945–1956*, red. K. Szwaagrzyk, Wrocław 1996; *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. 1–6, Wrocław 1997–2001; M. Wyrwicz, *Łagier Jaworzno. Z dziejów czerwonego terroru*, Warszawa 1995; B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002; *Straceni w polskich więzieniach, 1944–1956*, red. S. Pająk, Lublin 1994; H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej, 1945–1956*, Lublin 1994; J. Ślaski, *Dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK, 1944–1945*, Warszawa 1990; *Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych, 1944–1958*, red.

powstania antysowieckiego i antykomunistycznego²⁸. Studia nad ofiarami komunizmu to druga, bezwzględnie niezbędna, strona historii tego zbrodniczego systemu.

W końcu musimy podjąć badania literatury historycznej tzw. Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej²⁹. Ponieważ badania nad tą tematyką są również ograniczone i obciążone podobnymi trudnościami jak poszukiwania dotyczące aparatu terroru PRL, trzeba improwizować, konstruując i tutaj hipotezy robocze. Przede wszystkim należy stosować żelazną regułę wolnego i niezawisłego określania zjawisk i bytów

B. Otwinowska, T. Drzał, t. 1, Nadarzyn 1999; *Nasze Termopile. Dokumenty terroru, 1944–1956*, red. Z. Taranienko, Warszawa 1993; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Zbrodnia. Sprawa generała Fieldorfa-Nila*, Warszawa 1989; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu 1946–1955*, red. K. Szważyk, Wrocław 2002; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 1946–1954*, red. T. Bereza, P. Chmielowiec, Rzeszów 2004; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach 1946–1955*, oprac. T. Kurpierz, Katowice 2004; Z. Leszczyńska, *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może. Członkowie organizacji niepodległościowych na Lubelszczyźnie skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe (1944–1955)*, t. 1–2, Lublin 1998–2003; W. Dubiański, *Obóz pracy w Mysłowicach w latach 1945–1946*, Katowice 2004; *Obozowe dzieje Świętochłowiec Eintrachthütte–Zgoda*, red. A. Dziurok, Katowice–Świętochłowiec 2002; T. Swat, „...Przed Bogiem i Historią”. *Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956*. Mazowsze, Warszawa 2003; J. Pawłowicz, *Chwała bohaterom. Mieszkańcy Mazowsza zachodnio-północnego sądzeni przez wojskowe sądy rejonowe 1946–1955*, Warszawa 2003; *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004; F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony. Proces księdza Lelity i sprawa kurii krakowskiej*, Kraków 2003; *System represji stalinowskich w Polsce 1944–1956. Represje w Marynarce Wojennej*, red. I. Hałagida, Gdańsk 2003.

²⁸ E. Kurek, *Zaporczycy, 1943–1949*, Lublin 1995; J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996; *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, red. G. Wąsowski, L. Żebrowski, Warszawa 1999; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK–AKO. VII 1944 – VIII 1945*, Warszawa 1997; *idem*, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002; *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów, 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002; M. Korkuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce. Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, Kraków 2002; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002; K. Pasiuk, *Ostatni „leśni” Suwalszczyzny*, Sejny 2002; *Podziemie niepodległościowe na Podbeskidziu w latach 1939–1947*, red. A. Namysło, T. Kurpierz, Bielsko-Biała 2002; R. Juskiewicz, *Ziemia Mławska w latach 1945–1953 (Walka o wolność i suwerenność)*, Mława 2002; *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956*, red. T. Danilecki, Warszawa 2004; *Ostatni leśni*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2003; *Opór wobec systemów totalitarnych na Wileńszczyźnie w okresie II wojny światowej*, red. P. Niwiński, Gdańsk 2003.

²⁹ Nie powstała jeszcze satysfakcjonująca analityczna monografia PRL, dlatego najlepiej – w sensie faktografii – odnosić się nadal do odpowiednich części pracy W. Roszkowskiego, *Historia Polski, 1914–2000*, Warszawa 2001. Co się tyczy rozmaitych wątków historii Polski pod sowiecką okupacją, pozytywnie wyróżniają się badacze tacy, jak: Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości. Formy pozainstytucjonalnego, żywiłowego oporu społecznego*, Toruń 2000; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997; R. Bäcker i in., *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, Warszawa 1997; *Polacy wobec przemocy, 1944–1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996; S. Muszański, *PRL. Zbrodnia niedoskonała. Rozważania o terrorze władzy i społecznym oporze*, Warszawa 1996; Z. Ziemia, *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944–1956*, Warszawa 1997; A. Gella, *Zagłada Drugiej Rzeczypospolitej, 1945–1947*, Warszawa 1998; R. Terlecki, *Dyktatura zdrady. Polska w 1947 roku*, Kraków 1991.

niepodległościowych polskich w konfrontacji z komunistyczną agresją zewnętrzną (bolszewicka rewolucja) i wewnętrzną (okupacja przez przedstawiciela). Samorodne zjawiska polskie powinny ponownie stać się koncepcjami niezależnymi od importowanych schematów komunistycznych. Musimy całkowicie odrzucić – jako objaw zniewolonego umysłu – patrzeć na sprawy polskie przez pryzmat Sowietów bądź ich tubylczych plenipotentów³⁰. Powinniśmy odchodzić od komunistycznej propagandy, reinterpretować tło, częściowo samoistnie – również przy pomocy neologizmów (np. sugerowana przez nas koncepcja „okupacji przez przedstawiciela” czy „powstania antysowieckiego i antykomunistycznego”), a częściowo w oparciu o modele stworzone przez komentatorów niezależnych i wolnych, szczególnie publicystów i naukowców podziemnych i emigracyjnych (w latach 1944–1990 i później).

Tyle wstępnie o literaturze. Teraz przejdźmy do ostatniego, najważniejszego członu naszego procesu dociekań, tzw. źródeł podstawowych. Tutaj najpierw identyfikujemy archiwa, w których znajdować się mogą dokumenty dotyczące aparatu terroru. Naturalnie dobry naukowiec wytrwale przeszukuje wszystkie możliwe zbiory, nie zakładając z góry, że wszystko jest w archiwach poukładane jak należy i odpowiednio poetykietowane. Szukamy w innych archiwach również dlatego, że mamy nadzieję znaleźć niezależne potwierdzenie badanego przez nas zjawiska. Potwierdzenie takie może pochodzić albo z przeciwnego źródła (np. raport podziemia), albo ze źródła sympatyzującego z organem władz (np. meldunek lokalnego

³⁰ Dlatego wypada odrzucić ambiwalencję w interpretacji okupowanej przez Sowietów i ich przedstawicieli tzw. PRL, czy wręcz apologię komunistycznego totalitaryzmu stosowaną przez niektórych uczestników dyskusji w pracach zbiorowych, takich jak: *Spór o PRL*, Kraków 1996, czy *Wojna domowa czy nowa okupacja?*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998. W drugim przypadku już o sam tytuł wybuchła bitwa i tylko z trudem przeciwnikom moralnego relatywizmu udało się dodać „nowa okupacja”. Pomijając wszystko inne, trudno w Polsce po 1944 r. mówić o „wojnie domowej”, gdy centrum dowodzenia agresora znajdowało się w stolicy mocarstwa ościennego, w Moskwie; początkowo głównie na obcych wojskach i policji spoczywał obowiązek zwalczania polskich powstańców, a dopiero potem wytrenowano wystarczającą ilość pomocniczych sił rekrutujących się z kolaborantów tubylczych, aby system okupacji przez przedstawiciela potrafił utrzymać się do pewnego stopnia sam. Zresztą nie do końca, bo kolonialne wojska okupacyjne wycofano dopiero w 1992 r. W tym kontekście dość kuriozalną pozycją jest praca: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL, 1945–1980*, London 1994. Autor nie tylko pisze o „wyzwoleniu” Polski przez Sowietów, ale również nazywa „legalną opozycją” siły otwarcie niepodległościowe, czyli PSL i inne grupy wywodzące się z Polskiego Państwa Podziemnego, które w okresie 1944–1947 zdecydowały stawić opór bez ubiegania się do fizycznej samoobrony (*non-violent resistance*) wobec sowieckiego okupanta i jego tubylczych przedstawicieli. Czy w związku z tym podziemie niepodległościowe, zarówno politycy, jak i powstańcy, było nielegalne? Zarówno otwarci niepodległościowcy z PSL, jak i podziemne WiN i NZW oraz inne organizacje były jak najbardziej legalne w świetle polskiego prawa. Prawo II RP i Polskiego Państwa Podziemnego, łącznie z konstytucją, jednoznacznie przykazywało walczyć wszelkimi metodami o wolną Polskę. W związku z tym tak niepodległościowe siły zalegalizowane (PSL i in.), jak i podziemne były w swoich metodach jak najbardziej usprawiedliwione, bowiem cel był ten sam: wolność i niezawisłość. Nie były one legalne jedynie w świetle narzuconej interpretacji prawa przez Sowietów. Tymczasem to właśnie tzw. władze komunistyczne, w tym aparat terroru i jego kolonialni sowieccy mocodawcy, były w Polsce nielegalne. To zadziwiające, że niektórzy naukowcy wciąż nie rozumieją podstawowych spraw.

komunistycznego ogniwa partyjnego czy administracyjnego), albo ze źródła postronnego: sympatyzującego z władzami pasywnie bądź aktywnie, neutralnego bądź niechętnego w stosunku do aparatu terroru. Te wszystkie postawy implikują koloryt i wiarygodność źródła.

W końcu udało nam się. Dotarliśmy do archiwum aparatu terroru; przed nami leży teczka. Wyciągamy ubecki dokument. Staramy się przekonać, czy mamy do czynienia z „falszywką”, czy z autentycznym egzemplarzem. Oglądamy papier: pismo odręczne, rodzaj atramentu czy maszynopisu. Oglądamy kartkę pod światło, czy coś nie było wklejone, dopisane, wytarte czy usunięte w inny sposób, jak również czy nie ma innego tekstu pod tekstem właściwym albo na rewersie³¹. Następnie – i przede wszystkim – musimy nauczyć się czytać dokumenty, czyli musimy zwracać uwagę na język, a ściślej – żargon aparatu terroru. Pamiętajmy, że niemieccy narodowi socjaliści nie pisali wprost o mordowaniu Żydów, a raczej o „specjalnym potraktowaniu” (*Sonderbehandlung*), czy też „deportacjach na Wschód” (*Aussiedlung nach Osten*)³². Oznacza to, że kultura obowiązująca wśród funkcjonariuszy narodowosocjalistycznego aparatu terroru wymuszała niepisanie wprost o morderstwach i innych zbrodniach. To samo dotyczy komunistów.

Urzędowy język zbrodniarzy był specyficzny; często wystarczył słowny rozkaz, odpowiednia aluzja, czy nawet pewna atmosfera, aby podwładni w lot zgadywali, o co chodzi, i wprowadzali walkę klas w życie. Pamiętamy też, że ubecka nomenklatura wywodziła się wprost z wojennej propagandy podziemia komunistycznego, tj. sowieckiej partyzantki na Kresach oraz z tzw. Polskiej Partii Robotniczej³³. „Domorośli faszyci”, „hitlerowscy kolaboranci”, „antysemici” i „reakcyjni zdrajcy” to slogany z okresu wojny, które szybko zadomowiły się w komunistycznym „prawodawstwie”, szczególnie w „dekretach” tzw. PKWN³⁴. Jednocześnie inwektywy te robiły karierę w propagandzie oraz nowomowie reżimu „okupacji przez przedstawiciela”, a szczególnie w aparacie terroru. W ubeckim żargonie słowo „bandyta” właściwie zawsze oznaczało powstańca antykomunistycznego z oddziałów WiN czy NZW, a nie autentycznego kryminalistę.

Po opanowaniu żargonu staramy się identyfikować autorów i adresatów danego dokumentu. Zwracamy uwagę na podpisy, pieczęcie, adresy. Identyfikujemy tzw. rozdzielnik, czyli instytucje i osoby otrzymujące kopie tego dokumentu, oraz stopień jego utajnienia. Wszystko to pomaga nam zrozumieć wagę sprawy zawartej w analizowanym dokumencie, jej zasięg oraz możliwe implikacje w stosunku do innych spraw śledczych czy wewnątrzorganizacyjnych ubeckich.

³¹ M.J. Chodakiewicz, *Prawda na rewersie (rozmawiał Krzysztof Mastoń)*, „Rzeczpospolita”, 22–23 XI 2003.

³² *Idem*, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, Zagłada, Komunizm*, Warszawa 2000, s. 322.

³³ Warto zaznajomić się ze źródłami pochodzenia komunistycznej propagandy (zob. *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty*, red. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, t. 1–3, Warszawa 1997–1999).

³⁴ Zob. np. dekret PKWN o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego, 31 VIII 1944 (DzU 1944, nr 4, poz. 16), a także wersję zmodyfikowaną (DzU 1946, nr 69, poz. 377).

Teraz jeszcze raz analizujemy dokument pod kątem jego autorów i adresatów. Czy pisał podwładny do przełożonego, czy odwrotnie? Co możemy założyć na temat stosunku między nimi? Co wynika z dokumentu? Czy podwładny starał się popisać, nadinterpretowując swoje dokonania? Czy przełożony przesyła dane instrukcje *pro forma* (np. o „socjalistycznej praworządności”, która rzekomo tortur zabraniała), czy z całą powagą (np. poszukując prawdziwych czy wymagowanych „agentur” reakcji w UB)? Jakiego żargonu używa autor? Jakie sformułowania się powtarzają? Co znaczą dosłownie, a co mogą oznaczać w kontekście „ducha czasów”? W jakim kontekście szczegółowym (np. zbliżająca się oblawa na „bandy”, czyli niepodległościowców) czy generalnym (wykonanie planu na III zjazd partii) został dany dokument wygenerowany? Jeśli jest to stenogram z przesłuchania, ile godzin trwało? W jaki sposób odpowiadał przesłuchiwany? Czy „sypał”? Jeśli tak, to do jakiego stopnia? Czy było to pierwsze przesłuchanie? Co wiedział już oficer śledczy? Co nowego dowiedział się od przesłuchiwanego? Jakie stosował metody, wybiegi?³⁵ Przy każdym dokumencie nasuwają się dziesiątki możliwych pytań i interpretacji. Musimy je wszystkie postawić, aby uczciwie wykonać misję dobijania się do prawdy.

Następnie klasyfikujemy pole przydatności danego dokumentu dla historyka. Niektóre „kwity” mogą być przecież wykorzystane wielowątkowo. W najlepszym wypadku nie tylko pomagają zrekonstruować drabinę zależności oraz personalia ofiar i katów, ale również rzucają światło na pojedyncze wydarzenie (np. zbrodnię czy awans) i pasują do generalnych ram (np. jako czynnik potwierdzający istnienie pewnych stałych trendów w paśmie terroru czy – przeciwnie – wyjątków). W najgorszym wypadku każdy dokument staje się częścią łamigłówki, która powoli powstaje w naszej podświadomości. Mimo że obecnie nie pasuje on nigdzie, możliwe, że w przyszłości wydobędziemy go z zakamarków naszej pamięci i wstawimy jako brakujące ogniwo naszych rozważań.

Na koniec pamiętajmy o konieczności weryfikacji i uzupełnienia dokumentów aparatu terroru poprzez poszukiwania we wszystkich innych możliwych archiwach, jak również przez zbieranie wspomnień ofiar i sprawców jako materiału pomocniczego do badań.

I tak połączywszy klasyczny logocentryzm z empirią oraz benedyktyńską wytrwałością, powoli uda nam się odkłamać prawie pół wieku brunatnego i czerwonego gwałtu zadanego zasadzie wolności słowa i badań naukowych. Uda nam się przezwyciężyć jadowity spadek komunizmu i PRL.

³⁵ *Ejszyski. Kulisy zająć w Ejszyszkach. Epilog stosunków polsko-żydowskich na Kresach 1944–45. Wspomnienia – dokumenty – publicystyka*, red. M.J. Chodakiewicz, t. 2, Warszawa 2002, s. 14.